Nr. 9. **Kraków, dnia 1 marca 1914 r.** **Rok II.**



PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcya i Administracya: **KRAKOW, MAŁY RYNEK I.**	Naczelny redaktor: **Jakób Bojko.**	**Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.**
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 4 K zagranicą . . . . 5 K **Numer pojedynczy 10 hal.**	**Wychodzi co niedzielę.**	**Rękopisów redakcya nie zwraca.**

DO BRONI!

Krwią naszych bohaterów zagasił rząd carski powstanie w roku 1863. Kogo z młodych zapaleńców minęła w lasach kula kozacka, tego porwała kibitka posiepaków i wywiozła w Sybir, na powolne konanie.

Naród po klęsce począł wątpić, czy z bronią w ręku zdoła zerwać kajdany niewoli i zastanawiać się, czy nie lepiej wyrzec się na zawsze myśli o ruchu zbrojnym, popadł w dziwne odrętwienie i otrząsł się dopiero z niego, kiedy huknęły armaty i zazgrzytały bagnety na dalekim wschodzie, gdy jęki Braci, ginących z ręki Japończyków w obronie znienawidzonego caratu pod okopami Władywostoku, odbiły się potężnem po Europie echem.

I pytano się wówczas, czy nie należy raczej w orężnem wystąpieniu przeciwko ciemiężcy dobrowolnie zginąć śmiercią bohaterską, niż na rozkaz knuta wystawiać czoło na pociski ludzi, dla których nie nienawiść, ale przyjaźń tli w piersi.

I od tej chwili zrywają się widma rewolucyi, powstają duchy wielkich Polaków z roku 31 i 63 i znów przyświeca im wielkie hasło walki za Wolność, walki o Niepodległość Ojczyzny.

Dziś jesteśmy świadkami, jak kształcąca się młodzież za wzorem swych Braci z roku 63 z zapałem garnie się w szeregi Strzelca i życie swe ofiaruje na ołtarz Ojczyzny.

Polskie Stronnictwo Ludowe, którego najważniejszym postulatem programowym jest wywalczenie Wolnej Polski Ludowej, z radością patrzy na ten ruch i dołoży starań, by wieś polska zabiła również żywem dla niego tętnem, by w naszej Braci-Chłopach zbudzić mocarnego z uśpienia polskiego żołnierza, stworzyć sprawne oddziały bojowe, gotowe każdej chwili we krwi wrogów ugasić pragnienie, zerwać poddaństwa pęta i pomścić stuletnią niewolę.

A kiedy duch Bolesława wezwie: „Do broni!“ Polskie Stronnictwo Ludowe poruszy te milionowe rzesze Ludu, a zorganizowany, wykształcony wojskowo i karny krzywdą Narodu chłop polski stanie nieustraszony do boju o święte ideały i zdruzgocze sztuczną potęgę zaborcy.

Lecz zawczasu gotować nam się trzeba przez stworzenie organizacyi wojskowych, bo lada chwila może paść hasło: „Do broni!“

Obszary dworskie a gminy.

Na zasadzie ustawy z roku 1866 zostały istniejące wówczas obszary dworskie uznane jako osobne, nie mające prawie żadnego związku z gminą miejscową.

To „nic wspólnego" polega na tem, że obszar dworski wraz ze wszystkimi swemi mieszkańcami nie podlega władzy gminnej, mając swojego t. zn. przełożonego obszaru dworskiego. Że dalej **do wydatków gminnych nie przyczynia się ani groszem,** chociaż z gminy i jej urządzeń bardzo często korzysta.

Ustawa owa stworzona przez konserwatywnych właścicieli dworów, oddzielająca zupełnie dwór od gminy, gdy chodziło o jakiekolwiek świadczenia na jej rzecz, przyjęła jednak postanowienie, że wszystkie osoby, mieszkające w obrębie obszaru dworskiego są do gminy miejscowej przynależne. Skutki tej ustawy takie, że począwszy od leśniczego i ekonoma, a skończywszy na pastuchu stadniny i pokojówce, którzy, gdy byli silni i zdrowi, pracowali na pana, na wypadek choroby czy starości **stają się ciężarem gminy.** Naturalną rzeczą jest, że ten sam przepis dotyczy także ich prawego i nieprawego potomstwa, którego jest spora liczba, bo rzadko która pokojówka odchodzi ze służby bez dorobku. Wieleż to gmin ledwie dychających pod brzemieniem własnych ciężarów, płaci setkami, a często tysiącami koron za utrzymanie czy wychowanie sierót lub niedołęgów dworskich, utrzymywanych lub wychowywanych w różnych szpitalach i zakładach krajowych lub zagranicznych!

Teraz skromne pytanie, za co i za kogo? Całkiem prosta odpowiedź, za darmo zupełnie, bo ten ekonom czy polowy dworski tyle się gminie przysłużyli, że niejednemu dobrze harapem wysmarowali plecy. Ponieważ obszarnicy tworzyli i tworzą w kraju osobną partyę polityczną, która do tego czasu jest jeszcze rządzącą, gdyż z jej łona wychodzą namiestnicy, marszałkowie, dlatego też na ich korzyść naciągano niemiłosiernie i tę ustawę nie mówię o innych.

Starosta był i jest każdej chwili na usługi obszarnika, przed którym się zginał do pasa, za to sobie na gminie i wójcie używał do woli. Za jego przykładem czynili to i inni podwładni urzędnicy pewni, że u góry będzie to dobrze widziane. To samo da się powiedzieć o radzie powiatowej, która się stała placówką szlachecką, jak też i o innych urzędach.

Tę uległość władz i swoje uprzywilejowane stanowisko starali oni się też wyzyskać na każdym kroku do ostatnich granic.

Nie chciały i nie chcą płacić przypisanej im należytości na kościoły i szkoły, rekursowały do wszelkich możliwych władz i instancyj, co się zwykle ciągło całemi latami, rezultatem czego było to, że albo gminy czy parafie budowę przeprowadzały własnym kosztem, albo też narażone były na ogromne straty.

Zacytowana wyż przezemnie ustawa pozwalała na dobrowolne połączenie się obszaru dworskiego z gminą, obszarnicy jednak, którzy często lubią deklamować głośno o swej miłości do chłopa, z tego dotąd wcale nie skorzystali, bo w praktyce widać wolą oni zasadę, że **co twoje to moje, a do mojego to ci wara.**

Czas i życie robi jednak swoje ; i u nas pod tym względem wiele się zmieniło. Mimo wszelkich przywilejów, jakimi z krzywdą chłopów obdarowano obszary, mimo zabranych nieprawnie gruntów, lasów i pastwisk, mimo ziem najlepszych, niskich podatków i taniego robotnika od niedawna znikają one niezwykle szybko i w wielu powiatach **wnet z nich śladu nie będzie.** Nie biorąc tu w rachubę owych jedno czy dwu wioskowych szlachciców, faktem jest, że **wiele już ledwie dyszy i tych, co posiadają magnackie fortuny.**

Fakt, że **ziemia przez nich posiadana przechodzi w wielkiej ilości w ręce obce, a często i wrogie naszemu narodowi,** mówi wiele za siebie i wiele o tych, co to swoją miłością ojczyzny tak często lubią się chwalić.

Zastrzeżenia przy reformie wyborczej, dotyczące obszarów dworskich, porobione przez większość konserwatywną Sejmu, dowodzą samolubstwa i niezwykłego krótkowidztwa tych ludzi, które się na nich samych zemści w najbliższej zdaje się przyszłości. Pamiętać należy o tem, że nikt nie strzela do pustyni, lecz każdy w twierdzę, a oni ją na to zostawili, by była przedmiotem pocisków i by nareszcie zdobytą została.

. **My musimy baczną uwagę zwrócić na to, co się z obszarami dworskimi dzieje, gdyż posiadają one wiele ziemi, która powinna i musi stać się własnością chłopa.**

Wincenty Witos.

Uniwersytety chłopskie.

Pamiętny kongres ludowy w Tarnowie, imponujący swoją liczbą i wysokim nastrojem etycznym, domaga się uczczenia i osobliwego upamiętnienia. Takie chwile epokowe odrodzenia rzadko się trafiają w narodzie; kiedy w Warszawie obchodzono wielkie święto Konstytucyi 3-go Maja, król nasz na uczczenie pamięci tego wielkiego dnia w dziejach naszych położył kamień węgielny pod fundament kościoła, jako podziękę Bogu za przeprowadzenie wielkiego dzieła, a zarazem prośbę o błogosławieństwo dla przyszłej pracy.

Dziś, kiedy lud polski święcił w Tarnowie w czasie kongresu tak wielki dzień swego odrodzenia pod każdym względem, powinniśmy również położyć kamień węgielny pod świątynię, którаby nietylko przypominała chwilę naszego odrodzenia, ale zarazem była kuźnicą ustawiczną lepszej przyszłości. Takim pomnikiem wielkim a zbożnym powinno być założenie **Uniwersytetu chłopskiego,** na wzór istniejących u innych narodów już od dawna Uniwersytetów chłopskich, w których przez czas zimowy, bo od października do marca pobierają naukę i wykształcenie gospodarskie synowie chłopscy, by lepiej przygotowani do życia, imali się pługa i służyli za wzór widomego postępu dla braci swojej we wsi. W uniwersytetach takich starsi chłopcy wiejscy pobieraliby ogólne wiadomości z najdostępniejszych dziedzin wiedzy, zaznajamiając się równocześnie z najnowszymi postępami na polu rolnictwa, przeprowadzając tę naukę praktycznie na polach doświadczalnych przy stworzonych w tym celu internatach, w których mieliby bezpłatne umieszczenie.

Zanim w niedalekiej przyszłości na podobny zakład połączony wraz z internatem i polem doświadczalnem zdobędzie się każdy powiat naszego kraju, moglibyśmy już dzisiaj dla uczczenia pamięci naszego kongresu stworzyć w jednem z miast powiatowych podobną szkołę, jako widomy znak nietylko uczczenia pamiętnego dnia, ale zarazem jako dowód produktywnej i twórczej naszej pracy.

Fundusze na taki zakład powinny się znaleść w kraju, dla którego rolnictwo jest najważniejszą żyłą życiodajną. A wreszcie, czyż nas chłopów na to nie stać, abyśmy z własnej kieszeni zapoczątkowali byt podobnej instytucyi i zanim kraj, Rady powiatowe i inne instytucye wezmą w opiekę stworzone dzieło, dali na początek utworzenia takiej szkoły swój składkowy grosz wdowi?

Rzucam przed was Czytelnicy „Piasta" tę myśl stworzenia podobnego zakładu *Uniwersytetu chłopskiego*, a zarazem nawołuję do wprowadzenia tej myśli w czyn i wzywam do składek. *Jan Pyrek, Jasło.*

P. S. Równocześnie przesyłam do Szan. Redakcyi 2 kor. na ten cel, daj Boże szczęśliwie!

Samorządu w Królestwie Polskiem nie będzie.

Jeżeli weźmiemy wszystkie kraje zaludnione rasą białą, spotykamy tam wszędzie samorząd miejski. Jeden tylko kraj stanowi wyjątek, jest nim Królestwo Polskie. Ma ów kraj miasto niemal milionowe bogatą Warszawę, ma Łódź trzechsettysięczną, ma szereg miast powyżej 50 tysięcy mieszkańców, a miasta te nie mają prawa same gospodarzyć, nie mają obieralnych radnych, nie mają wydziałów miejskich i prezydenta lub burmistrza przez tych radnych obieralnych. Gospodarkę miejską w miastach polskich prowadzą urzędnicy, przez rząd rosyjski mianowani, najczęściej Rosyanie lub Polacy za ruble Rosyi zaprzedani. Miastom Królestwa brakuje szpitali, szkół, ochronek, dbałości o zdrowie i potrzeby mieszkańców.

Potem, jak Japonia pobiła Rosyę i ta zaprowadziła Dumę, karykaturę parlamentu, rząd zaczął przyrzekać, że zaprowadzi samorząd w miastach Królestwa. Wniósł projekt tego samorządu do Dumy, projekt kusy, dający samorząd miejski pod władzę nadzoru urzędników rosyjskich, ale i to wydawało się zbyt dużo dla członków Dumy, więc okroili prawa tego samorządu. Potem sprawa poszła do Rady Państwa, odpowiadającej Izbie Wyższej, Izbie Panów. Rosyjska Rada Państwa wyrzuciła polski język z obrad samorządu, dała prawo generał-gubernatorowi zawieszać wszelką uchwałę samorządu, jaka mu się nie spodoba.

Wyobraźcie sobie, gdyby wam kazano obradować na zebraniach gminnych lub w Radach powiatowych po niemiecku. Prawdopodobnie powiedzielibyście — taki samorząd nie dla nas, nie dla kraju polskiego. Otóż samorząd taki, jaki uchwaliła rosyjska Rada Państwa, nie dla kraju polskiego.

Niedawno komisya z członków Dumy i Rady Państwa złożona, rozpatrywała, jak pogodzić uchwały Dumy i Rady Państwa. Do żadnego porozumienia między członkami Dumy i Rady Państwa nie przyszło, sprawa pójdzie w odwłokę. Tylko po wypędzeniu Rosyi z Polski sprawa samorządu miejskiego, jak tyle innych spraw będzie mogła być załatwiona. *Wł. Studnicki.*

Wolę tego, który prawdy broni dobrem życiem, niż tego, co z mozołem wynajdzie tysiąc racyi na jej obronę.
O. G. Palan.

Karygodna gospodarka.

Powiatowi wielickiemu grozi po przyłączeniu Podgórza do Krakowa wielkie niebezpieczeństwo z tego powodu, że dodatki powiatowe i to znaczne przez Podgórze powiatowi płacone, wkrótce odpaść muszą. Dlatego też mieszkańcy powiatu są tą sprawą zaniepokojeni, nie jest to jednak powód, aby kosztem biednej ludności tego powiatu, co pewien czas wyjeżdżała do Lwowa specyalna deputacya, która nic nie wskórawszy, pieniędzy tylko masę kosztuje.

Obecnie podczas sesyi sejmowej była znów taka deputacya we Lwowie, oczywiście na koszt powiatu a w skład niej nie wszedł żaden włościanin, choć o jego skórę tutaj chodzi. Za to p. Skołyszewski kosztem chłopskim przejechał się do Lwowa, zabawił się z panami i przypomniał sobie czasy, kiedy w Sejmie na podstawie wyłganego mandatu zasiadał i pilnował swych interesów, które obecnie jakoś kiepsko stoją, gdyż chłopi zmądrzeli i nie dadzą się w dalszym ciągu tumanić.

W Sejmie zastępuje powiat wielicki **poseł dr. Bardel** Franciszek i ten gorliwie zabiega, aby Chłopom Braciom nie stała się po odłączeniu Podgórza krzywda. Postawił on nawet **wniosek** w Sejmie, **aby** za to, że Podgórze pójdzie do Krakowa i powiększy stołeczne miasto polskie, **kraj wziął na siebie utrzymanie w powiecie wszystkich dróg, na które dotychczas powiat łoży pieniądze.**

W ten sposób powiat doznałby wielkiej ulgi i o Podgórze nie potrzebowałby się już kłopotać. Wniosek Dra Bardla znalazłby uwzględnienie i poparcie należyte, cóż, kiedy deputacye, kosztem chłopskim do Lwowa wysłane, stawiając coraz inne żądania, poprostu **przeszkadzają pomyślnemu załatwieniu sprawy.** Czyż to nie jest karygodna gospodarka, którą niejednokrotnie socyaliści słusznie piętnują!

Jan Gagatek

Pogadanki polityczne.

O szlachcie i szlacheckiem stronnictwie.

W naszej Polsce panowała tylko szlachta; ona była wszystkiem; utrzymywała rzekomo państwo i broniła go, miała w swych rękach wszystkie dostojeństwa i godności, dające władzę. **Chłopa poddała sobie** zupełnie, **mieszczaństwo zniszczyła** tak, że do dziś dnia się podnieść nie może, a niebaczna **oddała handel i przemysł** prawie wyłącznie **w arendę żydowską**; wszystko to robiła na to, żeby swój stan na zawsze utwierdzić, żeby ster panowania i rządów mieć w swych rękach. Wybitni ludzie ze szlachty pochodzący, wskazywali na to, jako na rzecz złą i zgubną, wskazywali na postęp w świecie całym się dokonywujący, na to, że im więcej głów, tem mądrzejszą rzecz wymyślić można, im więcej rąk ochoczych weźmie się z własnej woli i z poczucia obowiązku wspólnego do pracy, tem większego dzieła dokonać można — ale wszystko nadarmo. Głupi, zarozumiały, bez szerszej myśli politycznej tłum szlachecki — zagłuszył wszystko wrzaskiem bezmyślnym, że jaki porządek od ojców się otrzymało, taki dzieciom zostawić należy. **Nie było więc mowy o jakimś postępie, o nadaniu wolności i praw szerokim warstwom ludowym.** Próby reform spełzły zawsze na niczem.

Przyszło straszne nieszczęście, upadek Polski. Człowiek, czy grupa ludzi, o ile nie ma umysłów zaćmionych tylko swym własnym interesem, po bankructwie i haniebnym upadku swej gospodarki namyśleć się powinien nad przyczynami bankructwa i obmyśleć środki zaradcze. Nasza szlachta, w przeważnej swej części tego nie zrobiła; część jej zlała się zupełnie z podnoszącym się ze snu wiekowego ludem, ale część drobna. Takimi uczciwymi, a mądrymi szlachcicami byli ludzie, którymi przed światem całym się szczycimy, którzy prawdziwie i szczerze lud umiłowali: Kościuszko i Mickiewicz. **Większość szlachty jednak była nam zawsze obca i wroga.** Zawładnąwszy rządami w kraju, kiedy lud był jeszcze ciemny i niezaradny, stara się rządy te zatrzymać wszelkiemi sposobami. A sposobów tych ma kilka: dotychczasową władzę w kraju, **pieniądze i przekupstwo.** Starają się oni zawsze o to, żeby namiestnik kraju, marszałek, starostowie, dyrektorzy wielkich kas i banków, naczelnicy główni urzędów, Rady szkolnej i t. d. byli szlachcicami; jeżeli zdatnych do tego „swoich ludzi“ nie mają, kupują ich sobie zupełnie ordynarnie w innych stanach: służy im wielu chłopskich i mieszczańskich synów, prawdziwych dzieci ludu — za „pamułkę“, t. j. za wyższy urząd, szybszy awans i t. p. Gdzie i to nie pomoże, boć i urzędnicy sumienie mają i coraz ich więcej za ludową sprawą na szczęście się oświadcza, tam pomagają... pieniądze. Lud nasz jeszcze w większości

ciemny i niewyrobiony. Ot — przyjdzie agitator pański temu i owemu wsadzi w łapę parę koron, innego upije i już... „zaufanie“ gotowe; **„pan“ zostaje posłem, marszałkiem i t. p., a chłop biedny nie zdaje sobie sprawy z tego, że kto płaci za głos, ten chyba interes swój własny musi mieć na oku, bo niechże mi ktoś pokaże człowieka, któryby chciał mi zrobić coś dobrego i jeszcze dopłacał mi za to...** Jeżeli są tacy konserwatyści szlachcice nasi, tośmy powinni rozwiązać nasze stronnictwo, a iść do nich. Ale tak z pewnością nie jest. Ot, przykład z ostatnich czasów; **szlachcice wydali na ostatnie wybory, na kupno chłopskich i mieszczańskich głosów — przypuśćmy — milion koron, a uchwalili sobie za to w parlamencie 30 milionów,** chłopi zyskali więc milion za głosy, a stracili 30 milionów gorzelnianych bonifikacyi. Kto więc zyskał, a kto stracił? Albo powiedzmy inaczej: kto był głupi i sprzedał za byle co prawa swoje, a kto mądry i tanio je kupił?

Najgorsza rzecz, to demoralizowanie ludzi przez szlachtę — konserwatywną.

Jeżeli n. p. widzą ruch jakiś im groźny, naprzód chcą go zdusić środkami wymienionymi: presyą i prześladowaniem władz, a następnie wykupywaniem opozycyjnych głosów. W końcu mają jeden środek straszliwy, a niestety, jak dotąd skuteczny: demoralizują i korrumpują ludzi, ruch prowadzących. Przypomnijmy sobie historyę ks Stojałowskiego i byłego wodza naszego Stapińskiego. Zrazu prześladowano ich z prawdziwem okrucieństwem, pędzono z miejsca na miejsce; wreszcie widząc, że na prześladowania twardzi i nie zastraszą się byle czem — pokazali im osobisty raj ziemski: majątek, zaszczyty, godności i Bóg wie co...

I nagle ci ludzie, których kryminały nie zastraszyły, prześladowania nie złamały — zgięli się **przed haniebnym cielcem złotym...** I prąd ludowy, olbrzymia rzeka, waląca z siłą i mocą w mury szlachecko-konserwatywnej twierdzy, na skinienie tych ludzi osłabła, a nawet pod tę twierdzę kamienie zataczała, by ją mocniejszą uczynić...

Zresztą żal i wściekła złość człowieka ogarnia, kiedy chce pisać o tem — wszakeśmy wszyscy świadkami...

A czegóż wreszcie chce nasza szlachta konserwatywna? Odpowiedź krótka: **żeby jej było jak najlepiej.** A najlepiej jej będzie wtedy, gdy będzie miała robotnika za tanie pieniądze, jeżeli nie będzie płaciła wielkich podatków, ponosiła przeróżnych ciężarów, które teraz tylko chłopów gniotą, jeżeli chłop będzie głupi i dużo wódki z ich gorzelń pić będzie, wreszcie zresztą, jeżeli będzie mogła siedzieć sobie za granicą, a z kraju łatwo dużo pieniędzy bez pracy cięższej popłynie...

Czy taki jest interes chłopa, czy w tymsamym leży, namyślcie się bracia! *Skiba Paweł.*

Dr. Stanisław Biały.

Ubezpieczenie społeczne.

Projekt ubezpieczenia społecznego dla Galicyi, nazwany: „przejściowem postanowieniem dla Galicyi“, uchwalony przez komisyę 30 stycznia 1914, opiera się na następujących zasadach: 1) zatrzymuje dla pewnych kategoryi ludności zasady projektu rządowego, zmniejsza jednak bardzo przymus ubezpieczenia, a natomiast 2) wprowadza dobrowolne ubezpieczenie na warunkach bardzo dogodnych; 3) wprowadza zaopatrzenie ze strony państwa dla ludzi najstarszych i najbiedniejszych. Rozszerzenie przymusowego ubezpieczenia na osoby, które podlegać będą ubezpieczeniu w innych krajach, pozostawiono ustawodawstwu Sejmu krajowego.

Ubezpieczenie przymusowe.

Przymusowi ubezpieczenia w Galicyi będą podlegali: 1) w kasach chorych na wypadek choroby a) wszyscy robotnicy fabryczni i przemysłowi; b) wszyscy stali robotnicy i służba domowa i gospodarcza w większych gospodarstwach rolnych i lasowych, o ile one mają więcej aniżeli 50 hektarów (około 100 morgów) obszaru; c) służba domowa, o ile ona nie jest zarazem służbą gospodarczą. Natomiast nię będą obowiązani do ubezpieczenia w kasach chorych robotnicy i służba gospodarcza (parobcy, dziewki, pastuchy) w gospodarstwach ro nych i lasowych, które nie mają więcej jak 50 hektarów (100 morgów) czyli prawie wszyscy włościanie, bo mało jest chłopów, którzy mieliby 100 morgów gruntu.

2) Przymusowi ubezpieczenia na starość będą podlegali a) samodzielni przemysłowcy i rękodzielnicy, ich członkowie rodziny, pomagający im w przedsiębiorstwie, o ile są członkami korporacyi zawodowej, założonej po myśli artykułu VII. ustawy przemysłowej; b) robotnicy fabryczni i przemysłowi; c) służba domowa w miastach, mających ludności ponad 10.000. Natomiast uwolnieni są od przymusu ubezpieczenia na starość: a) wszyscy samoistni, którzy nie są członkami zawodowych korporacyi, a więc wszyscy wiejscy gospodarze; b) wszyscy ich członkowie rodziny, a więc żony, dzieci i krewni, pomagający w gospodarstwie; c) wszyscy robotnicy rolni i lasowi i cała służba gospodarcza; d) służba domowa po wsiach i miastach, mających ludności poniżej 10.000. Jeżeli to przemienimy na nasze stosunki wiejskie, to zobaczymy, że z chłopów nikt nie będzie pociąganym do żadnego ubezpieczenia na starość.

3). Przepisy ubezpieczenia od wypadków pozostają takie same, jak w ogólnym projekcie rządowym.

Ubezpieczenie dobrowolne.

W miejsce ubezpieczenia przymusowego dla wszystkich osób wyżej pod a, b, c, d wymienionych, ma być wprowadzonem ubezpieczenie dobrowolne, które zawiera dla ludności naszej postanowienia bardzo korzystne. Powyż wspomniane osoby będą mogły ubezpieczać się dobrowolnie w centralnym zakładzie dla ubezpieczenia na taką kwotę, na jaką same zechcą, albo na jednorazowy kapitał, albo na dożywotnią rentę. Opłaty uiszczać będą tak wysokie, jakie odpowiadają temu ubezpieczeniu, które sobie sami wybiorą, a płacić je będą miesięcznie lub rocznie. Wolno im będzie także złożyć jednorazowo większą kwotę z tem przeznaczeniem, iż ze złożonej sumy pewna kwota corocznie ma być braną na opłaty asekuracyjne. W tym wypadku reszta złożonej kwoty będzie oprocentowaną.

Jeżeli ubezpieczony nie dożyje czasu ubezpieczenia, będzie złożony przez niego kapitał w całości zwrócony jego spadkobiercom. Jeżeli zaś dożyje czasu ubezpieczenia, otrzyma kapitał, na który się ubezpieczył, względnie pobierać będzie do śmierci rentę, na jaką się ubezpieczył. Ponadto każdemu ubezpieczonemu do jego renty będzie państwo dopłacało od 65 roku życia aż do jego śmierci corocznie rentę w kwocie 50 h. od każdej złożonej przez niego na ubezpieczenie 1 korony, najwięcej jednak 90 kor. rocznie. Z pieniędzy złożonych na ubezpieczenie w jednym roku może być tylko 12 k. policzonych na uzyskanie powyższej renty państwowej.

A więc naprzykład ktoś, mając lat 34, ubezpieczy się na rentę, którą chce pobierać po ukończonym 65 roku życia i będzie płacił na ubezpieczenie co roku po 5 k., to zapłaci do 65 roku życia 180 k. Za to otrzyma: a) rentę, na jaką się ubezpieczył, a która wypadnie z rachunkowo technicznego obliczenia, (przypuściwszy, że ono wyniesie

50 k. rocznie); b) dodatek państwowy od każdej korony w kwocie 50 h., to znaczy, ponieważ złożył 180 k., to dodatek państwa będzie wynosił 90 k. rocznie. Zatem będzie otrzymywał 140 k. rocznie aż do swej śmierci. Gdyby więc żył tylko 5 lat, to pobierze 700 k. — a gdyby żył 10 lat, to pobierze 1400 k., chociaż na ubezpieczenie złożył tylko 180 k. Te 180 k. może złożyć także jednorazowo z tem, że każdego roku ma być z tej sumy potrącona pewna kwota, w powyż przytoczonym przykładzie 5 k. rocznie.

By jednak otrzymać cały dodatek państwowy 90 k., musi się być ubezpieczonym i płacić conajmniej przez 15 lat. By zaś osobom starszym po wprowadzeniu ubezpieczenia umożliwić korzystanie z niego, wprowadza projekt osobne dodatki ze strony państwa dla tych ludzi, którzy w ciągu 3 lat po wprowadzeniu ubezpieczenia dobrowolnie się ubezpieczą a mają już więcej aniżeli 50 lat wieku, tak, że i oni będą mogli otrzymać cały dodatek państwowy 90 k. rocznie.

Za ludzi biedniejszych, którzy nawet drobnej kwoty na swe ubezpieczenie nie będą w stanie płacić, może ustawodawstwo krajowe uchwalić opłatę z funduszu ubezpieczeniowego, jeżeli oni sami przynajmniej jedną część tychże uiszczać będą. Funduszem ubezpieczeniowym zajmiemy się w przyszłym numerze.

Powrót Piasta.

(*Legenda*).

Kiedyś przed wieki, nad Gopła wodami,
Żył sobie chłopek, nosząc imię Piasta.
Tam domek jego otoczon lipami,
Błyszczał schludnością jak czysta niewiasta;
A dziwny urok, co z tej chaty płonie,
Rozlewał błogość na całe ustronie.
Toteż sąsiedzi i młodzi i starzy
Czcili ze serca domostwo Piastowe,
Bo tam niejeden cały wiek przegwarzy,
Więc przed tym domem z czcią odkrywa głowę,
Bo w Piaście mieli i ojca i brata:
Była to zacna, chłopska, polska chata.
Tam, gdyś po pracy tak niby niechcący
Znalazł się kiedy u Piasta za progiem,
Odczułeś wszystkich dech serca gorący,
Poznałeś zaraz, że to ludzie z Bogiem.
Na ścianie widniał krzyżyk Zbawcy świata,
Pod nim gromnica wraz z palmą się splata,
A nad obrazem zioła poświęcone
Zdobiły Polski Królowej Koronę;
Przy drzwiach, co chatę chłopską tak zaszczyca,
Była z święconą wodą kropielnica.
I, jak opowieść z ludem dziś się dzieli
To raz u Piasta gościli Anieli.
Wreszcie po latach, hojnych w dobre czyny,
Zabrał Bóg Piasta w nadziemskie wyżyny,
By, jak ogłasza Sądów Bożych księga,
Jaśniała w niebie i polska siermięga.
Ale po wiekach Piast jakoś stęskniony
Zapragnął zajrzeć w swe ojczyste strony
I prosił Stwórcy niebieskiego raju,
By mógł zaglądnąć do swojego kraju.
Zezwolił Stwórca. A starzec sędziwy
Z obłok niebieskich zstąpił na swe niwy,
Ale o zgrozo! już w progu swej chaty
Obaczył jakieś żydowskie chałaty,
W miejscu, gdzie dawniej był obraz, gromnica,
Wiszą jarmułki i z orzełkiem świece.
Tam, gdzie widniała dawniej kropielnica,
Jest znak żydowski i brudna jupica —
Więc jęknął: „Chryste! O święci Anieli!
Skąd się w mym domu dzisiaj żydzi wzięli?"
I zniknął starzec z swej dawnej świetlicy —
W powietrzu słychać było jakieś łkanie
I jęk kwilący jak dzwonek kaplicy:
„Ratuj mą ziemię! ratuj Chryste Panie!"
Ale zagrzmiało jak z niebios orędzie,
Że „znów Piast wróci, gdy żydów nie będzie"
I, by to hasło szło przez wsie i miasta,
Jednemu pismu nadał imię „Piasta"! G.

Kto zdradził?

Niema numeru „Przyjaciela Ludu", żeby podli najemnicy Stapińskiego nie nazwali naszych posłów zdrajcami ludu. Gołosłowne owe przezwiska, powtarzane nieustannie, mogłyby w końcu młodym ludowcom zawrócić w głowie, dlatego nie od rzeczy będzie postawić „Chłopskim", Sanojcom, Krasickim i innym pisarczynom „Przyjaciela" kilka pytań:

Kto zawierał bez wiedzy stronnictwa szkodliwe kompromisy? *Stapiński!*

Kto wprowadził ludowców do „Koła Polskiego"? *Stapiński!*

Kto wprowadził do stronnictwa eks. Długosza i tych wszystkich, na których teraz „Przyjaciel" psy wiesza? *Stapiński!*

Kto składał przed ludem uroczyste przysięgi, a potem je łamał? *Stapiński!*

Kto był za utworzeniem kuryi średniej własności? *Stapiński!*

Kto był za uchwaleniem ustawy, przygniatającej na wypadek wojny lud nasz straszliwie? *Stapiński!*

Kto za zdradę ludu pobierał pieniądze? *Stapiński!*

Kto brał na prawo i lewo? *Stapiński!*

Kto zaniedbał prowadzić walki z żydami i oddał wieś naszą na bezbronny łup owym pijawkom? *Stapiński!*

Kto się zbratał z żydami i socyalistami, kto błotem obelg rzuca na posła Bojkę i towarzyszy za to, że ogłosili przed ludem haniebną zdradę? *Stapiński!*

Czy można jeszcze być na tyle zaślepionym, aby iść za Stapińskim! **zdrajcą ludu polskiego!**

Każdy dobrej, bezstronnej woli człowiek musi się oburzyć i powiedzieć: Nie! Z judaszem sprawy chłopskiej nie pójdziemy do żydów!

Lud polski musi potępić sprzedawczyka, a iść drogą czystą i pewnie prowadzącą do zjednoczenia wszystkich chłopów w Polskiem Stronnictwie Ludowem, do wywalczenia należnych sobie praw i wyzwolenia zakutej w kajdany Ojczyzny! *Jędrzej Witos.*

Ustąp dla dobra Ludu!

Niedawno temu jeszcze, jak było jedno Polskie Stronnictwo Ludowe, a teraz z tej cyfry 1 zrobiono 2 razy po jeden... Co to za sztuka? Najbieglejszy matematyk nie podzieliłby tej cyfry na 2 całe, a jednakże podszepty złych tego dokonały.

Dziś nie wszechpolak z ludowcem, ale ludowiec z ludowcem się żrą; dziś nie chłop z panem, ale chłop z chłopem za łby się targają i swoje święte prawa na łup nieprzyjaciołom wystawiają! O zgrozo, co się dzieje? kto to sprawił?... Chciwość i ułomność ludzka! — odpowiadam. Nieprzyjaciele P. S. L. widząc rosnącą potęgę tego z gołą, opaloną piersią, z grubemi, popękanemi od pracy rękami chłopa, zadrżeli. Myśl sama, że może nadejść ukrócenie

szlacheckie praw przez tych gołopierśców, zelektryzowała ich. Co począć?

Kupić ich, to najłatwiejsze. Jak pomyśleli, tak też zrobili. Od głowy ryba cuchnie — powiedzieli sobie. A więc popsujmy wodza, a wszystko się popsuje. Ale jak? Znaleźli jednak sposób: sypnęli złotem ze wszystkich stron Stapińskiemu, jak się sam wyraził „zlew a i z prawa". Kiedy większość posłów dowiedziała się o szacherkach Stapińskiego, powiedziała mu: Jasiu ustąp! Ponieważ jednak nie usłuchał, poddała go pod sąd ludu. A on broni się jak może z garstką niedobitków i oto mamy dwa stronnictwa, dwa fronty w jednej armii.

No, a teraz my chłopi za kim pójdziemy? — krzykną mi wszyscy. Człowiecze, dobry Bóg z tobą, nikt ci tu nie każe iść za tym lub owym, ale sam obierz drogę: tak ty mądry filozofie, jak również i ty kobieto, co nawet nie znasz polityki, potrafisz to osądzić: patrz i sądź, namyśl się trochę, a sąd masz. Że Stapiński wziął za chłopskie prawa 80.000 kor. od rządu, że zawarł kompromis, który odebrałby 8 mandatów chłopom należnych, że wprowadził kuryę średniej własności, to jest faktem, z którego się nawet nie próbuje oczyszczać.

A więc to ci już wystarczy, abyś osądził i z bólem serca, że tak powiem od niego odstąpił.

Dobrze — powie ktoś — ale Stapiński nie ustępuje i za sobą może jeszcze mieć tysiące ludu. Ale czy mamy już na zawsze mieć rozpołowione i osłabione Stronnictwo? Bóg da, że tak nie będzie. Musi być jedno Stronnictwo Ludowe, jeden Wódz, a tym Wodzem musi być człowiek uczciwy, a zdrajca niech ustępuje. W imię zatem dobra całego ludu polskiego wezwijmy go, aby ustąpił.

Zwracam się więc do ciebie eksprezesie, zrzuć resztkę komendy, a przysłużysz się nam nie mało! Nie dlatego cię wzywamy, jakobyśmy się twojej mocy obawiali, gdyż mocy w tobie już niema, bo moc dawał ci lud, a dziś on ci już posłuszeństwo wymawia, ale dla tego, abyś nie wystudził tej resztki dawnej miłości w sercach naszych do siebie.

Nie myśl, że się lud na ciebie uwziął. Bo to samo zrobiłby i z innymi, gdyby tak postąpili. Wiemy, że lud jeszcze obałamucony będzie jakiś czas ci wierzył, a niektórzy materyalnie tobie oddani będą musieli cię bronić, ale co z tego za korzyść dla P. S. L.? Innym się tylko pole do wyzysku nadaje wskutek tego i cieszą się wrogowie, że nas poróżnili, Ludowców koło „Piasta" jest daleko więcej i już nigdy pod twoją komendę nie wrócą, a przez to p. Stapiński coś zasiał, sam tratujesz. I jaka ci się zapłata należy?...

Nie pomyśl znowu, że nawołuje cię jakiś przekupiony „długosik", bo się okrutnie zmylisz! Mnie i nas wszystkich nikt nie przekupił, bom nie taki chytry na pieniądz za zdradę, a nawet powiem ci p. Stapiński, że nie jestem znany przez żadnego twego przeciwnika, a ciebie do niedawna jeszcze kochałem szczerze, jak świadczy o tem wiersz, którym ci posłał za uznanie twojej pracy przez 25 lat. Lecz teraz, co mówię, mówię z własnego przekonania, gdyż także pragnę dobra ludu, bo sam jestem tym chłopem, który włożył w swe ręce obowiązek czuwania nad dobrem ludu i czekał od ciebie czegoś pożytecznego. Powiem nawet to, że w Tarnobrzegu w dniu 8 grudnia 1913 r. na poufnem zgromadzeniu broniłem cię, bom się nie mógł z tą myślą pogodzić, abyś był tak podły. Lecz hr. Lasocki odpowiedział mi, żeś obiecywał ustąpić, a potem zaraz powiedziałeś, że raczej strzaskasz ten sztandar, a nie oddasz. Umilkłem.

Kończąc moje wywody, oświadczam jeszcze, że miałem podać ten artykuł do „Przyjaciela Ludu", lecz obawiałem się, że z pewnością nie byłby wydrukowany. Nasz „Piast" zaś tego nie zrobi, bo jest to sprawa ludowa, a ty p. Stapiński może choć z ciekawości do rąk weźmiesz ten mój artykuł. Bracia Chłopi! Zamiast artykułów pouczających, prawnych, lekarskich, fizycznych lub innych pożytecznych, karmią nas tylko paszkwilami wzajemnymi, a na tamte nie ma miejsca. A gazeta dobra ma nas przecie uczyć życia! Zastanówmy się dobrze, co czynić mamy, od nas zależy nasze powodzenie. Żeby się kiedyś nie przystosowały słowa Skargi, wyrzeczone do wielmożnych: „Wy coście obce narody rządzili, uważajcie, abyście kiedyś nie byli ich pośmiewiskiem".

A więc do czynu Bracia od pługa, sądźmy zdrowo każdy od siebie i łączmy się przy „Piaście", jako prawdziwem pismie ludowem. *M. Bernat, ze Skopania.*

Polskie czasopiśmiennictwo ludowe.

Drzewiej czytanie i pisanie należało do rzadkości, a nawet do wielkiej sztuki. Królowie sami nie umieli czytać, jak n. p u nas Bolesław Chrobry i jego następcy. Z czasem dopiero po wynalezieniu druku łatwiej było książki wydawać, które się też coraz więcej rozchodziły i budziły zainteresowanie. Ale nikt jeszcze wówczas nie myślał o gazetach, bo sztuka czytania i pisania była monopolem stosunkowo małej liczby uczonych.

Pierwsze polskie pismo peryodyczne, to znaczy, ukazujące się co pewien przeciąg czasu, powstało za króla polskiego Jana Kazimierza w Krakowie w r. 1661. Nazwa pełna tego pisma brzmiała: „Merkuryusz (czyli goniec) polski ordynaryjny, dzieje wszystkiego świata w sobie zawierający dla informacyi pospolitej".

Ale rozkwit czasopism w Polsce przypada dopiero na panowanie króla Stanisława Augusta. Wówczas to wychodziło u nas około 90 czasopism różnych, politycznych, naukowych, moralnych i t. d. Na czoło tych gazet wybił się najbardziej „Monitor", pod redakcyą jezuity Eranciszka Bohomolca. Współpracownikami byli najznakomitsi ludzie 18 wieku. Toteż gazeta ta stała na straży tego co dobre, a ganiła wady w społeczeństwie polskiem, ujmowała się za chłopami i potępiała ciemnotę.

Powyższe gazety i inne ówczesne pisma były redagowane dla inteligencyi, szlachty, duchowieństwa. Chłop jeszcze był ciemnym i analfabetą. Toteż czasopiśmiennictwo ludowe musi się znacznie spóźnić. I przejdą całe pokolenia ludu włościańskiego, przez to ciężkie i pełne potu ziemskie życie sponiewierane, a ani nie zamarzą o „gazetce".

Bo oto wpierw, nim się pojawią pierwsze gazetki ludowe, muszą zawiać z Zachodu Europy hasła o godności człowieka, hasła wolności, równości i braterstwa. Hasła te jednak trafią tylko do dusz tak szlachetnych mężów, dla ludu przychylnych, jakimi byli w Polsce: Naruszewicz, Hugo Kołłątaj, Staszyc i inni nieliczni. Polska upadła i smutne doświadczenie dziejowe pouczyło warstwy wyższe, że w myśl hasła Tadeusza Kościuszki: „przez oświecony lud do wolności", działając, można budować nadzieję na niepodległą przyszłość.

Wpierw także powstaje Komisya Edukacyi Narodowej (w r. 1773 pierwsze na świecie ministeryum oświaty), Towarzystwo ksiąg elementarnych, szkoły klasztorne i parafialne i lud zaczyna się uczyć elementarza. Po rozdarciu Polski w kawały tworzą się tajne organizacye inteligencyi pod różnemi nazwami i idą pomiędzy lud, pouczają go i uświadamiają. Lud ten, tumaniony i głuszony przez wieki, z niedowierzaniem słuchał czego oni chcą". Później zostaje zniesiona pańszczyzna w Księstwie Poznańskiem w r. 1823, w Galicyi 1848, a w Królestwie 1864. Lud staje się obywatelem i panem swej ziemi, powoli zacznie się odradzać materyalnie — no i zacznie się czegoś więcej uczyć.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Asekuracya bydła rogatego.

Założeniem stowarzyszenia wzajemnego ubezpieczenia bydła może się zająć każdy wieśniak, Kółko rolnicze, lub inna instytucya, znajdująca się w gminie. W tym celu należy zwołać zebranie wszystkich hodowców bydła, objaśnić im szczegółowo wszystkie postanowienia statutu (o tem później), a następnie wezwać tych, którzy się zdecydowali swoje bydło ubezpieczyć do podpisu wykazu zgłoszeń. Skoro w ten sposób zostanie zapewnioną odpowiednia ilość członków i bydła, należy w statucie wypełnić opuszczone ustępy, t. j. wpisać nazwę gminy, gdzie stowarzyszenie powstaje, a zarazem oznaczyć, czy stowarzyszenie rozciąga swoją działalność na jedną lub więcej gmin. Wypełniony w ten sposób statut odpis wykazu zgłoszeń, oraz prośbę do c. k. Namiestnictwa o zatwierdzenie statutu, należy wnieść do „Galicyjskiego Krajowego Zakładu reasekuracyjnego we Lwowie", a ten ostempluje podanie i statut i wystara się o jego zatwierdzenie. Gdy już statut zostanie zatwierdzony, należy zwołać zgromadzenie konstytuujące i dokonać wyboru przewodniczącego Stowarzyszenia, jego zastępcy, czterech członków wydziału i ich zastępców. Na zgromadzeniu tem musi się także uchwalić wysokość premii, która jednak nie może być niższą jak 1%. O terminie tego zgromadzenia należy zawiadomić odnośne c. k. Starostwo, które osoby weszły w skład wydziału, oraz przesłać dokładny odpis protokołu zgromadzenia konstytuującego.

Prócz Starostwa należy równocześnie zawiadomić o ukonstytuowaniu się towarzystwa Krajowy Zakład reasekuracyjny, oraz dołączyć 2 egzemplarze umowy, która określa warunki, na jakich stowarzyszenie miejscowe staje się członkiem krajowego zakładu reasekuracyjnego. Gdy krajowy zakład reasekuracyjny wybór zatwierdzi, stowarzyszenie może zacząć natychmiast swoją działalność. Potrzebnych druków i ksiąg dostarczy bezpłatnie krajowy zakład i udzieli równocześnie pouczeń, co do ich prowadzenia.

Mocna to zbroja z poczciwością cnota — Ta sławy strzeże, a broni kłopota.

Mikołaj Rey z Nagłowic.

Przegląd polityczny.

Zamach polityczny. W węgierskiem mieście Debreczynie wykonano zamach dynamitowy na tamtejsze nowo utworzone biskupstwo grecko-katolickie (chorwackie). — Z Czerniowiec na Bukowinie nadeszła tam jakaś paczka, zawierająca najwidoczniej dynamit, bo przy otwieraniu eksplodowała z ogromnym hukiem, raniąc ciężko trzy osoby, zabijając pięć ludzi. Śledztwo nie wykazało dotychczas sprawców. Przypuszczają tylko, że zamachem kierowała ręka rosyjska, chcąc na Chorwatach wywrzeć zemstę, że (podobnie jak my Polacy i Słoweńcy) nie łączą się z polityką wszechsłowiańską, dążącą do zapanowania Rosyi nad wszystkimi narodami słowiańskimi.

General-gubenratorstwo warszawskie nie zostało jeszcze obsadzone. Stanowisko to ma objąć albo minister wojny Suchomlinow, albo znany wszechrosyanin Neuhardt. Czy zwycięży kierunek wojskowy, czy nacyonalistyczny, trudno przewidzieć.

Walki w Meksyku. Japonia i Francya postanowiły wysłać straż wojskową dla obrony swych poselstw w Meksyku. W pobliżu stolicy powstańcy wysadzili w powietrze pociąg wojskowy, wiozący oddział piechoty wojska rządowego. Pociąg został formalnie rozerwany. 55 oficerów i żołnierzy zginęło.

Co słychać w Polsce.

Sejm lwowski. W sobotę interpelowało wielu posłów nam. Korytowskiego w sprawie rządowych szykan emigracyjnych. Żądano zniesienia policyjnych i paszportowych ograniczeń dla wychodźców. Namiestnik oświadczył, że Starostwa otrzymały już polecenie, aby paszporty robotnicze zagranicą wydawano z całym pośpiechem i nie czyniono wychodźcom nieuzasadnionych trudności. W niedzielę odbyło się we Lwowie zebranie delegatów organizacyi nauczycielskich i z całym naporem domagano się poprawy płac.

Handel żywym towarem. Na Śląsku Górnym skazano niejakiego Lubelskiego na 9 lat ciężkiego więzienia za uprawianie handlu żywym towarem. Wywoził on przy pomocy szajki żydowskiej setki dziewczyn polskich z Królestwa Polskiego i sprzedawał je następnie do domów rozpusty w Ameryce Południowej. Podczas rozprawy stwierdzono, że handel ten odbywał się pod opieką policyi mysłowickiej.

Żydzi bojkotują Paderewskiego! Sławny muzyk polski Ignacy Paderewski, ofiarny patryota, bawi obecnie na występach muzycznych w Ameryce Północnej. Tamtejsi żydzi jednak urządzili na naszego mistrza formalną nagonkę. Rozrzucają oni tysiące odezw za bojkotem występów Paderewskiego i rzucają na niego oszczerstwa, że czysty dochód z występów ofiarowuje on na pogromy i mordy żydów w Królestwie. Żydzi, którzy musieli uciec z Królestwa za chlebem do Ameryki nie mogą odżałować chleba polskiego i tam za oceanem mszczą się na ofiarnym patryocie polskim.

Propaganda rosyjska w Galicyi. „Reichspost", organ austro-węgierskiego następcy tronu, zamieszcza artykuł, pochodzący rzekomo z kół ukraińskich, w którym przypomina znaną mowę ministra Dunajewskiego, wygłoszoną w r. 1878. Dunajewski powiedział wówczas, że Austrya dopóty nie będzie miała spokoju i egzystencya jej nie będzie zabezpieczona, dopóki prądy panslawistyczne i prawosławne, uprawiane w monarchii wzdłuż całej granicy północno-wschodniej, nie będą stłumione. Słowa te stały się obecnie znowu bardzo aktualne.

Dziś propaganda moskalofilska i prawosławna na wschodzie Austryi między Rusinami czyni postępy i powoduje konieczność zastosowaną bardzo poważnych represyi, tembardziej, że propaganda religijna jest tylko maską dla właściwych agresywnych celów Rosyi wobec monarchii.

Z Petersburga przyszło do wschodniej Galicyi hasło które brzmi: „Na przyszłą wiosnę!" Agitacya moskalofilska jest obecnie silniejsza, niż kiedykolwiek.

Składki dla Polaków zostały w Królestwie Polskiem zakazane, zezwolono natomiast na zbieranie składek dla „Rosyan galicyjskich . Wysocy dygnitarze cerkwi rosyjskiej przemawiają w sposób agresywny przeciw Austryi, co jest dowodem, że agitacya ta odpowiada intencyom rządu.

Autor artykułu omawia następnie działalność publicystyczną moskalofilów i ich organu w Galicyi „Prikarpackiej Rusi" i kończy tem, że w Galicyi jest już wielu obałamuconych, którzy zamiast hymnu austryackiego śpiewają rosyjski.

Co robią nasi posłowie we Lwowie?

Z komisyj sejmowych.

Na posiedzeniu z d. 23 lutego b. r. uchwaliła komisya zapomogowa przedłożyć Sejmowi wnioski:

1. Na zaciągnięcie pożyczki 4,216.574 kor., z czego ma przypaść 500.000 kor. na nadzwyczajne roboty konserwacyjne przy ukończonych melioracyach, na zasiłki dla spółek wodnych i na odwodnienie gruntów zabagnionych przez wylewy i słoty, reszta zaś na regulacyę rzek kanałowych.

2. Na zaciągnięcie pożyczki 3,000.000 kor., na zasilenie krajowego funduszu pożyczkowego drogowego.

3. Na zaciągnięcie pożyczki 3,000.000 kor. celem zasilenia funduszu na doraźne zapomogi dla zaradzenia nędzy i zakupna tańszych środków żywności, tudzież na pożyczki bezprocentowe. Z tej sumy ma być udzielonych powiatom 2 miliony koron, miastom zaś 1 milion koron. Referent komisyi proponował po 1 milionie dla powiatów i miast, komisya zaś podwyższyła zapomogę dla powiatów na 2 miliony koron na wniosek posła Serczyka.

Komisya budżetowa przeważnie przywróciła w budżecie r. 1913 pozycye skreślone przez Wydział krajowy. W rubryce IX (melioracye) skreślono tylko wydatek na wodociąg w Buczaczu i dotacyę na drenowanie gruntów włościańskich, bo zapas tego funduszu wystarczał na drenowanie gruntów w r. 1913.

Wniosek posła Kędziora i tow. w sprawie dotowania funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, powiatów i gmin na cele melioracyjne, przedłożony i uzasadniony na posiedzeniu Sejmu z d. 23 lutego 1914 r.

Wysoki Sejmie!

W myśl uchwały Wys. Sejmu z d. 18 września 1903 r. miał być powiększony fundusz pożyczkowy dla spółek wodnych, powiatów i gmin o sumę jednego miliona koron przez wstawianie do budżetów krajowych rocznych rat po 100.000 koron.

Dotychczas jednak wstawił Wydział krajowy do budżetów krajowych tylko 5 rat po 100.000 kor., razem 500.000 koron, a od szeregu lat nie preliminuje żadnej kwoty na ten cel z powodu niepomyślnego stanu finansów kraju.

Tymczasem jednak fundusz pożyczkowy został w r. 1913 w zupełności wyczerpany, tak, iż spółki wodne, zwłaszcza drenarskie, nie będą mogły w roku 1914 przystąpi do wykonania robót, na które zasiłki państwowe i krajowe zostały już przyznane, gdyż wskutek dwuletnich klęsk elementarnych w r. 1912 i 1913 nie są w stanie złożyć datków konkurencyjnych w gotówce.

Ponieważ po zeszłorocznej niebywałej klęsce powodzi i ulewnych deszczów zachodzi niezbędna potrzeba dostarczenia ludności zarobku, jaki właśnie znaleść może ludność przy robotach melioracyjnych, z drugiej strony zaś przeważnie ludność rolnicza dostarczy krajowi nowego dochodu w podwyższonym podatku od wódki po myśli ustawy z 23 stycznia 1914 r., Dz. p. p., Nr. 14, który wedle obliczenia referenta komisyi finansowej Izby posłów wyniesie rocznie w Galicyi około 9 milionów koron — słuszne jest, ażeby kraj dopomógł tej ludności w uiszczeniu datków konkurencyjnych do kosztów robót, które dostarczą zarobku, a obok tego podniosą produktywność ziemi i uczynią glebę więcej odporną na wpływ ulewnych deszczów.

Z uwagi, że roczna dotacya kraju na drenowanie gruntów włościańskich wynosi 200.000 kor. i w takiej samej wysokości spółki i gminy uiszczają datek konkurencyjny, proponują podpisani wstawienie do preliminarza krajowego na rok 1914, rub. IX. poz. 17 VI. i VII. raty na powiększenie funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych w sumie 200.000 kor.,

podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wstawia do rub. IX. poz. 17 wydatków funduszu krajowego na r. 1914 VI. i VII. ratę dotacyi krajowej na powiększenie funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych w sumie 200.000 kor.

Wnioskodawca: *Kędzior.*

Bojko, Witos, Bernadzikowski, Bednarski, Wolanin, Zardecki, Michalik, Biały, Długosz, Łazarski, Krężel, Siwula, Serczyk, Łaskuda, Bardel, Tertil.

Wniosek nagły pos. Siwuli i tow. o udzielenie przez Rząd pomocy ludności rolniczej, dotkniętej klęską powodzi i długotrwałemi deszczami w powiecie Ropczyckim.

Jak wiadomo w roku ubiegłym nawiedziła całą Galicyę a także i powiat ropczycki długotrwała klęska deszczowa i wylew rzek Wisłoki i Wielopolki, wyrządzając dotkliwe straty w zbożu, ziemiopłodach i paszy. Wskutek ustawicznego deszczu i braku pogody, pogniły siana i koniczyny pierwszy i drugi pokos, żyta, pszenice, jęczmiona i owsy uległy zniszczeniu, albowiem słoma nadgniła do połowy, ziarno w ½ części skiełkowało, wskutek czego obniżyła się jego wartość pożywnościowa a również i plenność w ½ części została zmniejszoną; kartofle na niżej położonych gruntach wygniły na miejscu, w innych miejscach wygniły do połowy; ten sam los spotkał i inne ziemiopłody.

Wskutek szesciokrotnego wylewu rzeki Wisłoki zostały zalane grunta i zupełnie zniszczone plony właścicieli nadbrzeżnych tak, iż tych plonów zupełnie nie zbierali, ponieważ pewną część prąd wody uniósł z sobą, zaś resztę plonów woda zamuliła.

Nadmienić wypada, że rolnikom z Dębicy rzeka Wisłoka plony zabrała lub zamuliła na 72 morgach gruntu, toż samo w gminie Brzeźnicy na 100 morgach. Rzeka wyrządziła szkody wielkie w gminach Pustków, Kędzierz, Straszęcin z przysiołkiem Zawierzbie, Zyraków, Bobrowa i innych. Również przez wylewy rzeki Wielopolki ponieśli straty w plonach i sianokosach rolnicy z gmin Okonina, Chechel, Łopuchowy, Niedźwiady, Glinika, Rzegocina i Wielopola. Ludności z gmin Dębica, Brzeźnica, Straszęcin z przysiółkiem Zawierzbie, mającej grunta nad rzeką Wisłoką **zagraża głód i nędza w najwyższym stopniu,** ponieważ cały dorobek i żywność ich zamuliły lub uniosły fale tejże rzeki.

Z powodu nadgnicia siana i słomy zachodzi bardzo poważna obawa, że wskutek karmienia inwentarza zepsutą paszą, łatwo wytworzyć się mogą zarazy bydlęce, a skutki tejże przynieść mogą nieobliczalne straty, jeżeli c. k. Rząd z natychmiastową, wydatną pomocą nie pospieszy.

Pomoc ta powinna być daną przez **udzielenie pieniężnych pożyczek bezprocentowych i długoterminowych lub dostarczenie jarych zbóż,** t. j. pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa do zasiewu, zaś kartofli do sadzenia bezpłatnie, a dla bydła otrąb, makuchów, soli i innych pasz treściwych.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd:

ażeby udzielił wydatnej pomocy rolnikom w powiecie ropczyckim, którzy wskutek wylewów rzek i długotrwałych deszczów straty ponieśli i ażeby to uczynił w sposób w niniejszym wniosku podanym.

W sprawie zaniechania egzekucyi podatkowych. Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się c. k. Rząd, by wobec niebywałej klęski ekonomicznej, która nawiedziła nasz kraj w roku 1912 i 1913, zaniechał egzekucyi przy ściąganiu zaległych podatków. *Siwula i tow.*

KRONIKA.

Wezwanie do łączenia się. Ustawicznie otrzymujemy korespondencye wzywające Braci Chłopów Stojałowczyków do połączenia się z P. S. L. Jedno z takich wezwań drukujemy poniżej: „Kochani Bracia Stojałowczycy! Dziś kiedy lud polski pozbył się swego szkodnika, odrzucił od siebie Stapińskiego, czas, abyśmy stanęli w odrodzonem stronnictwie chłopskiem, zamiast tułać się po innych pańskich oborach. Czas, by chłopi stworzyli jednolitą, silną armię. Bracia! W jedności siła! Dziś już nam nic na przeszkodzie nie stoi do połączenia się w jedno wielkie stronnictwo, zdolne do walki o należne prawa chłopskie.

Stańmy zatem jak jeden mąż w odrodzonem P. S. L., które za wzór do naśladowania wzięło sobie naszego praojca kmiecia-Piasta.

Daj Boże!
„Stary Stojałowczyk“.

Do Braci Ludowców na Podhalu. Pod tym tytułem zamieściliśmy w poprzednim „Piaście“ artykuł p. Waksmundzkiego, który pochodzi z Harklowej, a nie z Harkowej, jak było podane.

„Mądry“ Wójcik z Wyciąż ruszył niedowcipnym konceptem i popełnił charakterystyczny artykuł. W „Przyjacielu“ roni rzęsiste łzy, że jakiś żyd przyrzekł mu za wybory pos. Tetmajera 3.000 koron, a pos. Tetmajer mu tej sumy nie dał. Jest to bardzo ładnie ze strony p. Wójcika, że ma odwagę przyznać się publicznie, do grzechu, ale p. Wójcik nie zaprzeczy chyba, że popieranie za pieniądze kandydata ludowca jest pospolitem świństwem. My też nie chcemy wierzyć, by p. Wójcik zobowiązał się za pieniądze popierać pos. Tetmajera, a 3.000 pomieszał z ową stówką, którą ponoć dostał od żydka, ale za co innego.

W tej samej korespondencyi zarzuca nam p. Wójcik, żeśmy go nazwali pastuchem. P. Wójcik! Przecież to nie my, ale socyaliści, których jak pan sam twierdzisz popierałeś przy wyborach. Nie myśl pan jednak, że socyaliści odwdzięczą się obecnie panu. Oni mają godniejszych ludzi na kandydatów. Zresztą o panu napewno nie zmienili zdania. Co najwyżej mogą dać panu jednorazową odprawę, jako odszkodowanie za „stracone“ owe 3.000 kor. Zdaje nam się też, że korespondencya pana w „Przyjacielu“ jest dosyć jasną ofertą, wysłaną pod adresem socyalistów i obecnie wierzymy, że pan nie masz ochoty kandydować, tylko odbić stracone rzekomo 14.000 kor. na polityce. I na pewno pan odbije, mając za nauczyciela mistrza w tej sprawie p. Stapińskiego.

Nazywasz pan „Piasta“ szmatą; przecież ani jednej korespondencyi pańskiej „Piast“ nie zamieścił i nie zamieści. W końcu dajemy p. Wójcikowi przyjacielską radę. Zamiast politykować na szeroką skalę, pilnuj lepiej gminy, bo niezadługo zrzucą cię chłopi z wójtostwa i nie pomoże ci nic jeżdżenie do Lwowa.

Pod właściwym adresem. „Przyjaciel“ łapownictwa stał się dla chłopów tak wstrętnym, że nawet kilkunastoletni prenumeratorzy nie wezmą go do ręki, lecz odsyłają z dopiskami: *Nie przyjmuję zdrajcy, oszusta. Do rąk redaktora Kraków, zakład karny św. Michała lub Wiśnicz kryminał.* Niektórzy Bracia-Chłopi są bowiem pewni, że w ten sposób „Przyjaciel“ dojdzie wprost do rąk adresata.

Wszechświatowy zjazd łapowników. Jak nas dochodzą słuchy powstała w ścisłem kółku zaufanych Stapińskiego myśl zwołania światowego kongresu łapowników do Kanady, na którem ma być stworzona Organizacya światowa łapowników, a prezesem zostałby oczywiście Stapiński.

Do Braci Ludowców! Nie pisywałem ja do gazet i nie wielką miałem ochotę; więcej tam zwykle wyzwisk i ujadania w tych różnych pismach niż nauki i uświadomienia. A przecież tego ostatniego go nam potrzeba, bo psioczyć — i to nawet lepiej — byle przekupka na jarmarku potrafi. Czytałem pierwsze numera naszego „młodzieniaszka“ „Piasta“ i przekonałem się, że dalej tak prowadzony, zasłuży sobie na miłość wszystkich. Nie krzyczy i nie ujada, a poucza. Więc i ja choć spracowaną ręką i nie zupełnie może składnie chciałbym z Wami Bracia Ludowcy pomówić o różnych sprawach, bo i słyszałem i wyuczyłem się i obmyśliłem nie jedno. Zacnego naszego Pana Redaktora proszę o skromny kącik w piśmie swojem, o ile godniejszych kandydatów nie znalazł. Powoli będę się starał przedstawić i uzasadnić naszą tak zwaną „ludową sprawę“ i jej stosunek do innych „spraw“; szlacheckiej, księżej, urzędniczej, żydowskiej, robotniczej i t. d.; niechże bowiem i ja, mały żołnierz w tym naszem wojsku ludowem powiem, czego chcę od siebie i braci mojej ciężko na roli pracującej i czego po innych się spodziewam. Niedawno napisałem co myślę o chłopach-socyalistach, a dzisiaj chciałbym znów zwrócić uwagę na inną sprawę. Nadstawcie zatem ucha na to, co wam w artykule: „O szlachcie i szlacheckiem stronnictwie“ a później o innych rzeczach, powie wasz brat *Paweł Skiba.*

Lud katolicki zwrócił się do nas w ostatnim numerze z ciekawemi pytaniami i na podstawie odpowiedzi na nie chce nas uznać za katolików lub przeciwnie. Pytania „Ludu katolickiego“ uważamy co najmniej za naiwne — mimo to odpowiedzielibyśmy na nie, gdyby ta gazeta nie rzucała na nas w tymsamym artykule pospolitych potwarzy, które najlepiej charakteryzują ludzi, grupujących się koło „Ludu katolickiego“. Zaznaczamy tylko, że redakcya „Ludu katolickiego“ nie ma prawa żądać od kogokolwiek publicznej spowiedzi ani uznawać go za człowieka wierzącego lub bezbożnika, zależnie od tego, czy w niedzielę przy kościele kupi Lud katolicki“ czy też wpychany mu do ręki odepchnie jako bezużyteczny dla siebie, a odpowiedź na postawione nam pytanie uzależniamy od odpowiedzi na pytanie następujące:

1. Czy „Lud katolicki“ ma na celu dobro milionowych rzesz ludowych, czy interes swej kasty.

2. Czy myśli z chłopa zrobić światłego i rozumnego obywatela, czy też chce go nadal utrzymać w mroku, by mieć z niego pokorną owieczkę, oddającą strzyżącemu wełnę bez szemrania.

3. Czy „Lud katolicki“ pod maską fałszu i obłudy nie zdąża do tego, by z chłopa stworzyć powolne sobie i stronnictwom wstecznym narzędzie.

Jeżeli „Lud katolicki“ na to da nam odpowiedź i udowodni czynami, że była ona prawdziwą, to my odpowiemy również na niedorzeczniejsze jeszcze pytania „Ludu katolickiego“.

Na zakończenie sporu z „Ludem katolickim. „Lud katolicki“ w Tarnowie prawie w każdym numerze czepia się mojej osoby za to, że jestem prezesem „Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza“ w Tarnowie i nazywa to towarzystwo „żydowsko-bezbożnem“. Napisałem do „Ludu katolickiego“ wyjaśnienie, a potem sprostowanie na podstawie § 19 ust. prasowej, że jego zarzuty są kłamliwe, że do tegoż Uniwersytetu należy zaledwie kilku żydów, a stukilkudziesięciu katolików (podobnie jak we wszystkich pracuje towarzystwach tarnowskich, przedewszystkiem w Tow. Szkoły Ludowej), że do Uniw. może należeć każdy Polak, że jeżeli dawniej były w Uniwersytecie odczyty drażniące może czyjeś uczucia religijne (wtedy członkiem Uniwersytetu nie byłem), to w przyszłości tego nie będzie, bo w czasie mej prezesury będę się starał o to,

by Uniwersytet działał oświatowo w myśl haseł Mickiewicza, a więc w duchu postępowym i narodowym.

Tego jednak sprostowania „Lud katolicki" nie umieścił; widocznie nie chce, by jego czytelnicy dowiedzieli się prawdy. Przez to redakcya dała niezbity dowód, że kieruje się złą wolą, że nie o wyświetlenie prawdy jej chodzi, lecz o miotanie oszczerstw na przeciwnika politycznego. Czyto ma być przykład „zbożnej" roboty!?

Czy jesteśmy blizcy duchem Mickiewiczowi? Sądzę, że więcej, niż redakcya „Ludu", która zdaje się nic nie wiedzieć o słowach Mickiewicza, redaktora „Trybuny ludów", że duch boży wieje w rzeczach robotniczych...

To podkreślam i oświadczam, że na dalsze napaści „Ludu", złą ujawniającego wolę, odpowiadać nie będę.

Dubiel.

Odpowiedź p. Piotrowi Janasowi z Gręboszowa. Na list otwarty, skierowany pod moim adresem w ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu" odpowiem Ci, panie Piotrze, co następuje: Na skargi i żale ku Bojce, któremi list przeważnie jest wypełniony, nie czuję się powołanym odpowiadać. Co do owego pamiętnego strajku, to wiesz, że wówczas wyrzucałem Bojce Jego stanowisko wobec strajku i do dzisiaj zdania nie zmieniłem, o czem Bojko dobrze wie, bo pisałem Mu to w liście w r. 1911.

Przechodzę teraz do rzeczy konkretniejszych: Piszesz, panie Piotrze, że „samolubów trza tępić". Zgadzam się w tem z tobą najzupełniej i dlatego wystąpiłem przeciw Stapińskiemu, skoro tenże po udowodnieniu mu strasznej przewiny, oświadczył publicznie na Radzie w Rzeszowie, **że woli sztandar sprawy ludowej połamać i zniszczyć, niż oddać go w inne ręce.** Okazał się przez to ciasnym samolubem, któremu droższe jest własne wodzostwo, niż dobro ludu i dlatego prawy ludowiec za takim wodzem iść nie może, a tybyś tego odemnie żądał?

Takim samolubem byłbym i ja, gdybym był poszedł za Twoją radą i „przycupnął" cichuto na czas, kiedy w Stronnictwie naszem poczęły ścierać się ze sobą dwa prądy, może po to, by potem do zwycięzców przystąpić! To byłoby niegodne! Skoro sumienie moje wskazało mi, że jeden z tych prądów ściąga ruch ludowy w bagno korrupcyi i łapownictwa, a drugi niesie mu odrodzenie, nie mogłem milczeć i czekać, który okaże się silniejszym, lecz obowiązkiem moim było wszystkiemi siłami walczyć o zwycięstwo kierunku, który za zbawczy dla ludu uważałem i uważam.

Bo nie sztuka być politykiem, idącym zawsze za wiatrem i polującym na popularność, ale rzetelny polityk winien mieć w sobie coś z wychowawcy i apostoła, który w obronie ukochanej i świętej sprawy z chęcią na kamienie się narazi, ręką przyjaciół rzucane. Takim „Rabhi" być uważam za rzecz piękną i chlubną.

Piszesz, panie Piotrze, że pragniesz jako idealista „polityki zdrowej i nieskalanej". Wprowadź tylko te słowa wraz ze swymi przyjaciółmi w czyn, a drogi nasze się spotkają, co oby się stało dla dobra naszej wspólnej sprawy, dla której lata całe w bratnim szeregu walczyliśmy, a dziś rzuceni jesteśmy na siebie jak obce, wrogie żywioły! A kto temu winien!?

Gabryel Dubiel.

Z POWIATÓW I GMIN.

Biesiadki (pow. Brzesko) 23 lutego. Wczoraj odbyło się w naszej wsi liczne zebranie ludowców, obesłane przez wsie Łoniowy, Doły, Łewniową, Tymowę, Tworkową, Zerków. Po wyborze przewodniczącego p. Jakóba Sadego, zabrał głos p. Jan Gagatek i omówił uchwaloną reformę wyborczą, a porównując ją ze starą, wykazał wielki krok naprzód, który jest zasługą posłów ludowców. Objaśnił zebranych, że zdrajca Stapiński za pieniądze gadzinowe rządu chciał darować szlachcie ośm chłopskich mandatów, godząc się na kuryę średniej własności i dopiero posłowie jak Bojko, Witos, Bardel i inni nie dopuścili do tej krzywdy chłopskiej, a wyrzuciwszy z P. S. L. Stapińskiego, odebrali panom sprzedane przez Stapińskiego mandaty chłopskie. Zwrócił uwagę zebranych na niedalekie wybory do Sejmu, w czasie których chłopi powinni głosować na kandydata, którego poleci „Piast", jako organ Polskiego Stronnictwa Ludowego, a nie dać się wziąść na żadne obietnice kandydatów pańskich, którzy chłopa znają tylko w czasie wyborów, a potem działają na jego szkodę, jak n. p. Goetz Okocimski.

W dalszym ciągu omówił p. Gagatek historyę ruchu ludowego i obecną zdradę Stapińskiego.

W dyskusyi zabrał głos **mowca socyalistyczny p. Cebula,** który przyznał, że Stapiński źle zrobił, lecz powinno się mieć dla niego wyrozumienie. Wskazywał na zaniedbanie Galicyi przez rząd, który Galicyę uważa za spichlerz i czerpie z niego pieniądze, ale, gdy się rozchodzi o jego naprawę to rząd o to się nie stara. P. Cebula określał stanowisko socyalistów do chłopa i zapewniał, że socyaliści zawsze pójdą łącznie z chłopem do walki o prawa uciśnionych. W końcu postawił wniosek o wyrażenie podziękowania p. Gagatkowi za pracę dla chłopa i rozbudzenie ruchu ludowego w tych stronach wśród strasznych burz i przeciwności, kiedy trzęsła się ambona od napaści, na niego i choć starostwo dokładało starań, by go zgubić i złamać. Wniosek pana Cebuli uchwalono, a potem zabrał głos nauczyciel p. **Wąs** Wojciech i złożył imieniem swych najbliższych kolegów zawodowych oświadczenie, że nauczycielstwo pójdzie dzielnie z odrodzonem P. S. L. do walki o prawa ludu i zwalczać będzie łapownictwo i zaprzedaństwo. Przemawiali także krótko p. Myszka Walenty, Gawlik i inni, a w końcu uchwalono rezolucyę, potępiającą Stapińskiego, a wyrażającą wotum zaufania dla posłów, którzy odkryli łapownictwo i nie pozwolili sprzedawać chłopa.

Uchwalono także wezwać posła Goetza, by zdał sprawozdanie ze swej działalności poselskiej i to w najbliższym czasie. O godzinie 7-mej przewodniczący zamknął zgromadzenie.

St. Jewuła.

Zerków (pow. Brzesko) dnia 23 lutego. Na zaproszenie p. Gagatka odbyło się posiedzenie naszych ludowców, na którem utworzono komitet gminny ludowców i wybrano przewodniczącego komitetu i zastępcę, sekretarza, oraz jego zastępcę. Pozatem uchwalono prenumerować „Piasta" jako organ P. S. L., a zwalczać „Przyjaciela Ludu", który wśród naszego ludu szerzy demoralizacyę.

W. Wąs.

Kamionka (pow. Ropczyce) dnia 16 lutego. Wczoraj odbyło się publiczne zgromadzenie w gminie Kamionce, zwołane przez posła Jedynaka. Na zgromadzenie przybyli włościanie bardzo licznie z gmin Ruda, Zdziar i Cierpisza około 300 ludzi. Po wybraniu przewodniczącego p. J. Świderskiego zabrał głos pos. Jedynak i złożył sprawozdanie z swej działalności z Rady państwa i Sejmu. W dyskusyi zabierał głos J. Filipowicz i inni. Następnie przedstawił pos. Jedynak dzieje stronnictwa ludowego od początku jego powstania aż dotąd, kiedy Stapiński zaprzedał **prawa ludowe.** Po wyczerpującej dyskusyi udzielono na wniosek J. Filipowicza wotum zaufania pos. Jedynakowi, jakoteż i posłom grupującym się koło „Piasta", a **pogardę i potępienie Stapińskiemu** za zaprzedanie praw ludowych. Pos. Jedynak przedstawił także akcyę zapomogową.

Niedawny Stapińszczyk.

Białowoda ad Tęgoborze 21 lutego. Szanowna Administracyo! Proszę bardzo o posyłanie mi dalej naszej chłopskiej gazetki „Piasta", bo ja tego oszusta „Przyjaciela Ludu" nie chcę, choć go zapłaciłem.

Ja pieniądze poślę, ale później, dlatego proszę mi gazetki nie wstrzymywać.

Życzę powodzenia i rozwoju „Piastowi“, jako prawdziwemu organowi P. S. L. *Jan Pałka.*

Lewniowa (pow. Brzesko) 21 lutego. Szanowna Redakcyo! Wszystkie egzemplarze rozdałem nietylko po naszej wsi, ale i sąsiednich, tak, że pod każdą strzechą obecnie „Piast„ zagościł. „Piast“ jako prawdziwie chłopska gazetka wszystkim nam się podoba i będziemy się starać, żeby każdy chłop zaprenumerował sobie tę gazetkę.

Niech żyje „Piast“ i nasze chłopskie oczyszczone Polskie Stronnictwo Ludowe. *Michał Żółty.*

Futoma, pow. Rzeszów. W powiecie Brzozowskim powzięto akcyę celem zamykania wyszynków w niedzielę i święta i dzięki rozumowi ludności tamtejszego powiatu, o ile wiemy prawie wszystkie gminy powiatu Brzozowskiego te uchwały przeprowadziły, c. k. Starostwo je zatwierdziło i jadąc teraz przez wsie powiatu brzozowskiego nie zobaczysz wyszynków otwartych w dnie świąteczne. Za to należy się pochwała radom gminnym, dającym tak piękny przykład i c. k. Starostwu, popierającemu tę akcyę.

Za przykładem owych rad gminnych poszła i rada gminy Futoma w powiecie rzeszowskim, sąsiednim powiatu Brzozowskiego i zebrawszy się dnia 10 stycznia b. r. uchwaliła zamykanie szynków w niedziele i święta, posyłając ją do c. k. Starostwa w Rzeszowie celem zatwierdzenia tej uchwały. I co się stało? Dnia 12 lutego b. r. otrzymała zwierzchność gminna pismo c. k. Starostwa, które dosłownie przytaczam:

„Rzeszów dnia 27 stycznia 1914 r. Do zwierzchności gminnej w Futomie. Na relacyę z dnia 12 stycznia 1914 r. L. 33 uchylam uchwałę Rady gminnej, powziętą na posiedzeniu w dniu 10 stycznia 1914 r. w sprawie zamykania wyszynków w niedziele i święta, jako przekraczającą zakres działania Rady na mocy postanowień § 105 ust. gminnej i zakazuję jej wykonania. Od tego orzeczenia wolno wnieść rekurs do c. k. Namiestnictwa, który podać należy do tut. c. k. Starostwa w ciągu dni 14, licząc od dnia następującego po dniu doręczenia“.

C. k. Starosta: *Koncewicz.*

Cóż z tego wynika? Albo p. Koncewicz jest mądrzejszy od c. k. Starosty w Brzozowie i lepiej zna ustawę niż starostwo brzozowskie, zatwierdzające uchwały rad gminnych w swoim powiecie odnośnie do zamykania szynków w dnie świąteczne, albo też gminy powiatu rzeszowskiego mają inną ustawę, niż gminy powiatu brzozowskiego. Ten atoli wypadek jest wykluczony, wobec tego prosimy p. posła Białego z Brzozowa, a ponadto i posła Tomakę z powiatu rzeszowskiego o zajęcie się tą sprawą tak, aby uchwała Rady gminy Futoma stała się prawomocną, a wtedy pokaże się, kto jest mądrzejszy, czy p. Koncewicz czy starosta Brzozowski. *Radny.*

Dymitrów Mały (powiat Tarnobrzeg). Według spisu ludności z r. 1910 liczba mieszkańców Galicyi wynosi 7,965.404. Jeżeli odejmiemy od tej liczby mieszkańców miast, Rusinów i Żydów, to tak liczba chłopów wyniesie przeszło 2 miliony. Widzimy w ten sposób, że Stapiński każdych 25 chłopów sprzedał za 2 halerze niespełna. I jeszcze tak jest bezczelny, że ośmiesza ludzi poważanych, chlubę stronnictwa ludowego. Stapiński będąc sam skalanego serca, brudnych rąk, rzuca się w swojem piśmie na ludzi szlachetnych, nieposzlakowanych, w boju o prawa ludowe zasłużonych, do których jedyną winą jest chyba to, że byli pobłaźliwi dla niego, czekając, że się może poprawi.

Bracia Chłopi! idźmy drogą rozsądku, sumienia, które zna tylko co dobre lub złe, a pośredniej drogi nie zna. Nasz chłopski rozum nie przyćmiony matactwami. Stapiński stał wysoko jako obrońca ludu, ale kto wyżej stoi, tego upadek boleśniejszy, a później kalectwo większe. Dziś on kaleka moralny, pokryjomu nas sprzedał, stracił wiarę u ludu. Kto się z kim wdaje, takim się staje. Nie wdawajmy się z nim, abyśmy się jemu podobni nie stali. „Kto płucze flaki, myśli, że każdy taki“. Jak naokoło brał łapówki, z dołu, z góry, z prawej i lewej strony, tak teraz broniąc się, miota oszczerstwa na prawo i na lewo, zowiąc każdego zdrajcą.

W „Przyjacielu Ludu“ z dnia 8 lutego jest notatka, jakoby chłopi z Dymitrowa Małego ubolewali nad zniszczeniem stronnictwa ludowego. Panek ten, który to pisał pochodzi z innej wioski — czemużto głowy nie wysadzi zza węgła — tchórz. Protestuję, bo owszem cieszymy się, czego dowodem, że zamiast „Przyjaciela“, popieramy „Piasta“! *Józef Gładyszek*, nauczyciel w Dymitrowie Małym.

Jakób Bojko.

Ubogi Student i Bogaty Szmul.

Dokończenie.

— A czego to żądasz mój staruszku?

Starzec ośmielony tą niezwykłą dobrocią biskupa przystąpił do niego i uczyniwszy głęboki pokłon rzekł: Jaśnie Oświecony panie, jestem dzierżawcą wszystkich młynów w dobrach biskupich już dziesięć lat, zawsze regularnie wypłacałem się z dzierżawy, ale teraz miałem wielkie nieszczęście, pogorzałem zupełnie, nie mam czem zapłacić za ostatni rok, chcą mnie zatratować i do reszty zniszczyć, w łasce wielmożnego biskupa tylko moja nadzieja, jeżeli nie uzyskam miłosierdzia, to pójdę na dziady. Słyszałem o dobroci jaśnie wielmożnego pana, więc przyszedłem się dopraszać o miłosierdzie. Biskup na pierwsze słowa starca drgnął, głos jego nie był mu nieznany. Potarł ręką po czole, wzniósł oczy w górę, jakby sobie coś przypominał, nareszcie uśmiechnął się i rzekł: No mój staruszku, jeżeliś się dotąd wypłacał, to ci można poczekać, a zresztą gotów jestem nawet ustąpić ci część należytości... gdyż już dłużej młynów nie będziesz trzymał. Starzec zbladł i zapytał drżącym głosem: Jaśnie Oświecony panie ja mam jeszcze kontrakt na dwa lata, dlaczego mam być oddalony? Dlatego, że ja jestem biskupem krakowskim. Ach jaśnie oświecony biskupie, czemuż ja tak mam być nieszczęśliwym, przez co ja się nie spodobałem, że jaśnie pan zrywa ze mną kontrakt.

— Nie ja go zrywam — odpowie biskup, ale ty go sam zerwałeś. Co — ja? a niech mnie pan Bóg broni, kiedy? Podobno już bardzo dawno... przypomnij sobie! przypomnij! Wszak słyszałem, że chcesz przyjąć chrzest święty. Starzec zerwał się nagle jak oparzony, wlepił oczy w biskupa, nie wiedząc czy sobie z niego żartuje, czy też kto go fałszywie zawiadomił. Biskup z swej strony wlepił oczy w starozakonnego i rzekł mocnym głosem: Przypomnij sobie Szmulu! Szmul zadrżał powtórnie zdziwiony, skąd biskup wie jego nazwisko. A pasterz zmieniając głos w cienki jakby chłopięcy, rzekł: Czy się nigdy w życiu nie dacie namówić do przyjęcia wiary katolickiej? Szmul zaczerwienił się, zmarszczył brwi, jakby począł sobie coś przypominać i zadumał się głęboko... a biskup naśladując głos jego dodał: Może się i dam namówić, ale wiesz waspan kiedy? oto jak waspan zostanie biskupem. Wtedy Szmul zbladł, począł się trząść po całem ciele i zawołał jąkającym się głosem: Co? co? to... to waspan... Jaś... co... co mojego Dawidka uczył... i o mało ze wzruszenia nie upadł. Tak to ja mój Szmulu... ja któregoś ty poratował w biedzie i do ukończenia szkół dopomógł. Przez dwa lata utrzymywałem się twoim chlebem. Niechaj ci to Pan Bóg wynagrodzi. Tymczasem mój Szmulu daruję ci tę ratę roczną, którąś winien z arendy.

— Ale jaśnie wielmożny panie, to wielkie pieniądze 1000 czerwonych złotych.

— Mniejsza o to mój Szmulu, twoje miłosierdzie nad biednym studentem więcej warte, ale jakże będzie z tem przyrzeczeniem? Szmul potarł się po czole i rzekł: Ja wiem, że przyrzekłem, ale... i zaciął się w dalszej mowie, a biskup mówi: Idźcie mój Szmulu z Bogiem, nie domagam się spełnienia obietnicy, ale pamiętaj, żeś przyrzekł solennie, iż dasz się namówić, gdy ja zostanę biskupem. Bóg zesłał na mnie tę łaskę, dostąpiłem tej godności, teraz kolej na ciebie. Szmul skłonił się i podziękował biskupowi za łaskę, poszedł.

W pięć lat później złożono biskupowi list i pakiet opieczętowany, który jakiś młody izraelita przywiózł ze wsi. Ksiądz odpieczętował list i przeczytał co następuje:

Jaśnie Wielmożny Księże Biskupie! „Przed śmiercią dotrzymałem mojego przyrzeczenia. W paczce, którą posyłam jest dwa tysiące dukatów. Dorobiłem się znacznych pieniędzy, niechże ich część raczy ksiądz biskup przyjąć dla biednych studentów. Mój Dawid po mojej śmierci ten list sam zawiezie, niech go ksiądz biskup utrzyma w swej łasce, ale niechaj go nie namawia do zmiany wiary. Boże błogosław księdzu biskupowi“. *Szmul.*

Biskup kazał przywołać do siebie Dawida, mówił z nim wiele o dawnej młodości o nauce, której mu udzielał, nakoniec rzekł: Dawidzie, do pieniędzy, które twój ojciec złożył, dołożę ile będzie potrzeba i wystawię na Smoleńsku, w miejscu, gdzie twój ojciec mieszkał, kościół — ofiary dla biednych studentów z mojej szkatuły zastąpię.

Tym sposobem stanął na przedmieściu Smoleńsku w Krakowie kościół Bożego Miłosierdzia. Uczeni ludzie inaczej o tem piszą, ale powieść o założeniu kościółka Bożego Miłosierdzia po dziś dzień opowiada lud krakowski. Mały ten kościół po dziś dnia stoi, wszyscy pragnący zmiłowania Bożego, biegną tam modlić się i błagać litości Pana Zastępów.

Odpowiedzi Redakcyi.

WP. Jan Chmura, Berce. Na razie w tej sprawie nic pomódz nie można. Jak będzie rozprawa apelacyjna, to się przedtem zgłosicie do nas, abyśmy wam mogli wskazać adwokata, który rzetelnie zajmie się waszą sprawą.

WP. Mleczko Władysław, Kęty. Bardzo źle Pan robi. Pan również powinien zabrać się do roboty i pomagać innym, by chłop jak najprędzej wywalczył swe prawa, które będą podstawą lepszej przyszłości wsi polskiej.

Odpowiedzi Administracyi,

WP. Józef Kozub, A. Hawryło, Łosce, Józef Paleczny. „Piasta“ wysłaliśmy.

WP. Schachter. Gazeta i broszura wysłana.

WP. Krzyżanowski, Kosina. Sprostujemy. **WP. Trznadel.** Zaległe numera wysłaliśmy.

WP. Franc. Stechly, Biały Franc. Wysłaliśmy. Prosimy o pieniądze.

WP. Jakób Chudzik, Józef Jaskot, Wawrzyniec Iskra, Marcin Dul, Wojciech Grądziel, Michał Krawiec, Jan Kata, Marcin Krawiec, Wojciech Krawiec. Wszystkim wysłaliśmy. Czekamy na prenumeratę.

WP. Dec. Nie wielka szkoda.

WP. Pukla. Wysłaliśmy i na żądanie prześlemy więcej.

WP. Kółko rolnicze, Frydrychowice. Wysłane.

WP. Marcin Dziubek. Czek wysłany.

WP. Pełka Franciszek. Dziękujemy.

WP. Stopa. Wysłaliśmy.

WP. Randlowski, Stróże. Gazeta i czek wysłane.

WP. Karol Oczak, Jaworów, T. Haliszczak, Jan Kuna. „Piasta“ na żądanie wysłaliśmy. Prosimy o nadesłanie zaraz prenumeraty.

Wesoły kącik.

Krakowiak o Stapińskim.

Czy ten Jaś nie zdrajca, czy to nie cholera,
Sprzedał nas Stürkowi, kupił Kuryera!
W lichej ma nas cenie 10 za helera
Wolał nas zaprzedać, kupić Kuryera.
Nie dość, że nas sprzedał, jeszcze poniewiera,
Czy to nie jest zdrajca, czy to nie cholera?
Za ten figiel brzydki, mój Jasiu kochany,
Należałby ci się stryczek lub kajdany!
Ty, coś miał lud bronić, toś go sprzedał skrycie,
Groszem judaszowym łowisz się obficie.
Publiczność cię Jasiu ze sprawek już sądzi,
Potomność cię przeklnie, ta nigdy nie zbłądzi.
Daj spokój i skryj się już z widowni świata,
Zbabrałeś się Jasiu na twe stare lata.
Daj spokój, nie szczekaj tak na wszystkie strony,
Cały świat wie o tem, żeś jest przekupiony.
Jesteś już bez wstydu, czoła wytartego,
Dałbyś spokój sobie, bo już dosyć tego!
Cyganisz, zaprzeczasz i tak zawsze w kółko,
Przestań nas tumanić znamy ciebie, ziółko!
Bierzesz z góry, zdołu, łapówy, kubany,
A chłopów uważasz za ciemne barany.
Przestań się tłómaczyć, bo już nie masz wiary,
Znają cię ludowcy, żeś jest cygan stary.
Sprzedałeś nas panom, zabrałeś talary,
Twoim brudnym sprawkom to już nie ma miary.
Bądź zdrów, już po tobie, uciekaj zawczasu,
Chyba, że ucichniesz, ty bez wstydu Jasiu.
Lud dziś twoją zdradę już bardzo się brzydzi,
Czyn twój w oczach ludu bardzo cię zohydzi.
Wylazłeś wysoko, a upadłeś nisko,
Uciekaj i skryj się, bo koniec twój blisko.
Stronnictwo już dawno od ciebie uciekło,
Pokutuj za grzechy, bo cię czeka piekło.
Wszak lud cię na stołku poselskim posadził,
Nie na to, byś później tak podle go zdradził!
Jeszcze lud nie upadł tak w swojem sumieniu,
By tego nie poznał, nazwał po imieniu.
Zdradą ty odpłacasz ludu przywiązanie,
Uciekaj więc Jasiu — bo ci sprawim lanie!

Dymitrów Mały. *J. Gładyszek, nauczyciel.*

Poczciwy człowiek.

Adwokat. Jakże ty śmiesz starać się o służbę w moim domu, kiedy ty siedziałeś w kryminale za złodziejstwo.

Proszący. To prawda!... ale pan mecenas był moim obrońcą i powiedział o mnie tyle dobrego, wystawił mnie jako poczciwego, że ja myślałem panu sprawić przyjemność, gdy przyjmę służbę u niego.

Adwokat i klient.

— Jeśli chcesz, abym cię wyratował — mówił adwokat do swego klienta, oskarżonego o ciężką zbrodnię — to musisz mi świętą prawdę powiedzieć — kłamać, to ja już za ciebie w sądzie będę.

Z historyi świętej.

Mała Marynia zapytała razu jednego swej matki: Mamo! dlaczego żona Putyfara kazała ukarać Józefa?
— Bo widzisz dziecię, Józef nie pełnił swej powinności.

PIAST

Tygodnik poświęcony sprawom ludu polskiego.

Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu

Najlepsze Nasiona

Gospodarcze, Leśne, Warzywne. Kwiatowe z gwarancyą czystości i siły kiełkowania.

Drzewka owocowe i ozdobne

Krzewy, Róże pienne i krzaczaste, oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres ogrodnictwa i rolnictwa. Towar doborowy. Ceny nizkie. Cennik i Specyalne Oferty wysyłam bezpłatnie.

E. Freege, Kraków.

IGNACY CYPRES w KRAKOWIE

ulica Szewska 13 14.



Sprzedaje towary po nadzwyczaj nizkich cenach 1. Brytania Ankef Rem. syst. Roskop. 36 godz. z pręknym łańcuszkiem koron 3·90, 1 amer elektr. złoty Rem z marką Splendit, nadzwyczaj płaski, modny kawalerski, z metalowym cyferblatem 36 godzin idący, szwajcarski werk. z łańcuszkiem kor. 4·70 Srebrny Roskopf o trzech kopertach; bardzo silny, kor. 11·—. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80 Budzik najlepszy koron 3·—. Łańcuszki srebrne od kor. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 11—13

DARMO i franko wysyła każdemu na żądanie cennik i próby słynnych tkanin korczyńskich:

Tkalnia Mieczysława Goneta w Korczynie (Galicya)

Specyalność: Czysto lniane domowe płótna na koszule, bielizna stołowa biała i kolorowa, obrusy, ręczniki, dymy, drelichy i t. d.

Wyroby niedrogie, **trwałe** nadzwyczaj, prawie **nie do zdarcia.**



Drugi dział: Na liczne żądania z bardzo wielu stron przyjmuję przędziwo lniane i konopne, a to tak czesane jak kłaki do wymiany na płótna i t. d. Wszystkich tą sprawą się interesujących proszę zwracać się po informacyę Adres **M. GONET W KORCZYNIE.** (stacya kolei Krosno

Komu potrzeba materyi na ubranie, bieliznę, pościel, chusteczek, ręczników i t. p. — Proszę zamówić wyrób z polskiej tkalni **ANTONIEGO BARUTA pod opieką św. Józefa w Korczynie koło Krosna w Galicyi.**

Wyroby te są mocne i trwałe, ponieważ nici we dwoje są kręcone, a ceny bajecznie nizkie. Nie kupujmy żydowskiej lichoty, popierajmy przemysł krajowy, kupujmy u naszych braci rodaków, precz z żydami! Towar, któryby się nie podobał wymienia się lub zwraca pieniądze.

„Potok“ DOM KOMISOWY dla Rolnictwa handlu i Przemysłu pod kierownictwem **KAROLA JORDANA w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1. 2.**

Wykonuje wszelkie transakcye wchodzące w zakres rol. (komis. sprzedaż maszyn. rol., nawozów sztuczn., nasion oraz mająt. ziemsk. i realności miejsk.). — Przyjmuje zastępstwa firm kraj. i zagran. wszelkiego zakresu, jakoteż Tow. Ubezp. pod bardzo korzystnymi warunkami. — Lokuje kapitały na wszelkich nieruchom., dopomaga w zawiązywaniu Spółek rolniczych, handl. i przemysłowych. — Udziela informacyi co do wszelkich posad, ułatwia dostarczanie robotników rolnych i fabrycznych. — Informuje o zawodach, osobach i firmach odnośnie do roln. handlu i przem. — Koresp. w wszystkich językach.

„Pomona“ Krakowska szkółka drzew **Kraków, Biuro: ul. św. Gertrudy l. 8. Szkółki: ul. Warszawska. P. T. 23.**

Poleca wzorowo hodowane drzewa owocowe pienne: Jabłonie, Grusze, Sliwy, Czereśnie, Wiśnie i d. t. Drzewa owocowe karłowe w formie piramid, palmet, kordonów pionowych i poziomych i t. d. Krzewy owocowe w wielkim wyborze. Róże krzaczaste i pienne. Drzewa i Krzewy ozdobne. — Przyrządy i narzędzia ogrodnicze i sadownicze z firm krajowych.

Cennik bogato ilustrowany na żądanie darmo i opłacony.

W sprawach wojskowych z uwzględnieniem **nowej ustawy** i połączonych z nią ulg i udogodnień, ludzi wszelkich informacyj ustnie i pisemnie, oraz sporządza odnośne podania tanio i bezwłocznie pierwsze c. k. konc. **Biuro dla spraw wojskowych** emer. majora **A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie ul. Garncarska 16.**

Bandaże sprężynowe



na przepuklinę pępka 3 do 12 kor. Na przepuklinę brzucha 10 do 25 kor. Na przepuklinę pachwinową 4 do 15 kor. Na przepuklinę pachwinową, gdy już opada w dół 5 do 20 kor. Opaski przeciw opadaniu macicy 5 do 20 kor. Zamawiając należy nadesłać miarę w około ciała i opisać z którego boku przepuklina i jak wielka? Wiek? Zatrudnienie? Jak długo trwa? Czy nosił jakie bandaże i czy może przechodził operacyę? Wysyła dyskretnie za zaliczką pocztową. **M. L. Polaczek, Sambor P. S.**

W powiecie jaworowskim

25 min. jazdy od stacyi w Chorośnicy jest do sprzedania majątek obejmujący 210 m. lasu 55 m. łąk 33 m. roli, kościół i kolonia polska blisko.

W powiecie jarosławskim

30 minut jazdy od stacyi w **Bobrówce** do sprzedania majętność obejmująca 300 m. lasu 125 m. łąk i 400 m. roli. Reflektantom udzieli wiadomości szczegółowych Karol Janecki, Władysławów p. Krasiczyn. Pośrednictwo wykluczone.

PARCELACYA

Sto mórg gruntów i łąk I. klasy jest w mniejszych i większych parcelach w odległości 6 km, bitym gościncem od Krakowa, po K **1450·**— za morgę **do sprzedania.** Połowa ceny kupna może być na dłuższe lata rozłożona do spłaty. Zgłoszenia wprost do właściciela

E. Śmiechowski w Krakowie, ul. Zyblikiewicza 20.

Czytajmy i popierajmy „PIASTA!“

W każdym lokalu publicznym, gminnym i Kółek Rolniczych żądajmy „Piasta“. W organie stronnictwa spoczywa nasza siła!

Z różnych stron świata.

Urzędnik amerykański o Sienkiewiczu. W Chicago zdarzył się niedawno wypadek, który niezbyt pochlebnie świadczy o bezstronności tamtejszych urzędników stanowych. Oto miejscowy bankier polski F. Kowalewski zakrzątnął się około polskiego stowarzyszenia budowniczo-pożyczkowego i posłał do władz stanowych w Springfieldzie prośbę o zatwierdzenie związku, jako „Stowarzyszenie budowniczo-pożyczkowe im. H. Sienkiewicza“, po angielsku: „Sienkiewicz Building and Loan Association of Cook Co“. W odpowiedzi na prośbę nadeszło oświadczenie, że władze nie mogą zatwierdzić tego stowarzyszenia, ponieważ „departament wolałby nazwę angielską“. Prasa polsko-amerykańska, omawiając powyższy wypadek, oburza się słusznie na szowinizm niektórych urzędników amerykańskich. Stany Zjednoczone, to kraj cywilizowany i kulturalny, to nie Rosya czy Prusy! A przecie w Warszawie rząd nie pozwolił nazwać jednej ulicy imieniem najpoczytniejszego w świecie powieściopisarza polskiego, w Stanach Zjednoczonych zaś urzędnik stanowy stanu Illinois wolałby nad imię Sienkiewicza jakąś angielską nazwę.

Uwolnienie hr. Mielżyńskiego. Ubiegłego tygodnia skończył się w Międzyrzeczu pod zaborem pruskim proces przeciw b. posłowi polskiemu hr. Maciejowi Mielżyńskiemu o podwójne zabójstwo. W roku ubiegłym zastrzelił on w swym zamku żonę i jej kochanka. Sąd uwolnił hr. Mielżyńskiego od winy i kary.

Redaktor odpowiedzialny Jakób Bojko.

Koncesyonowane reskryptem c. k. Ministeryum spraw wewn. z dnia 9 sierpnia 1898 r. L. 3647

„Wisła“

LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

we Lwowie,
ulica Leona Sapiehy l. 9.

zasługuje na poparcie, jako najtańsze, krajowe Towarzystwo asekuracyjne.

„Wisła“

Towarzystwo wzajemn. kredytu

we Lwowie,
ulica Leona Sapiehy l. 9.

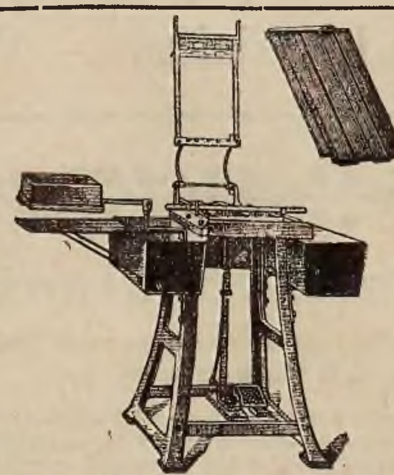
udziela członkom swoim, ubezpieczonym w „Wiśle“, pożyczek na weksle lub skrypta dłużne na najniższy procent i najdogodniejsze warunki spłaty.

Przyjmuje wkładki na książeczki i płaci od nich 5%.

Podatek rentowy opłaca Towarzystwo z własnych funduszów. Udziały członków przynoszą dywidendę.

Popierajmy przemysł krajowy!
Kupujmy tylko u swoich!





Fabryka maszyn
inż. W. BOGUCKIEGO
W CHRZANOWIE

buduje maszyny i formy najnowszych systemów do wyrobów cementowych, oraz prasy kieratowe i prasy ręczne do wyrobu cegieł glinianych.—Cenniki i informacye darmo. — Ceny nizkie.

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko. — Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze W DRUKARNI E. i Dr. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.